

## **ANNA RUTKIEWICZ** / altowiolistka

Tak, to prawda. Podczas studiów wszystko było podporządkowane Muzyce. I tak naprawdę niewiele czasu było na inne rodzaje doznań z dziedzin kultury – teatr, film, czytanie. Czas zabierały ćwiczenia, wykłady, występy, warsztaty. Jeśli czytanie to biografii kompozytorów, historii muzyki czy innych książek związanych stricte ze studiami. Teraz, kiedy już pracuję jako instrumentalistka orkiestry nie żałuję tamtego czasu. Korzystam z tego, czego się nauczyłam. Owszem, mam teraz czas na inne niż muzykowanie zajęcia. Jest przyjemnym takie życie bez presji, co nie znaczy, że cały czas nie muszę utrzymywać się w formie, ćwiczyć tzn. być gotową na Muzykę.

Pochodzę z muzycznej rodziny. Moja Mama jest pianistką, uczy w szkole. Dziadkowie grali na instrumentach, a starsza o pięć lat siostra jest teoretykiem muzyki i reżyserem dźwięku. Nie pamiętam, dlaczego tak bardzo chciałam grać na skrzypcach, ale od tego instrumentu zaczęła się moja edukacja muzyczna. I tak od zerówki do końca liceum skrzypce – u Pani Krystyny Prystasz. Od gimnazjum – altówka. Może moja muzykalność, słuch, może jakaś większa spokojność w kreowaniu siebie pośród rówieśników? Może Nauczyciel? Pan Zbigniew Milewski? W każdym razie altówka. I to był dobry wybór.

Później trudny wybór profesora, akademii. Studiowałam w Poznaniu u pani dr Ewy Guzowskiej. Już po pierwszych zajęciach z Panią profesor wiedziałam, że jest mistrzem, którego potrzebuję. Nie była tylko moim wykładowcą. Ukształtowała mnie jako muzyka, ale miała również ogromny wpływ na rozwój mojego charakteru. Ponadto jesteśmy z Panią profesor podobnej budowy ciała, więc każdą poprawkę, wskazówkę mogłam bez trudu wcielać w praktykę swojej techniki gry. Jakże wiele Jej zawdzięczam!

Oprócz studiów wiele warsztatów. Wolałam skupiać się na ciężkiej pracy i na własnym rozwoju niż na rywalizacji konkursowej z innymi. Pracowałam z wieloma wspaniałymi profesorami, między innymi byli to panowie Jerzy Kosmala, Stefan Kamasa- ileż zachęty, potrzebnych uwag...

Dużo grania – kwartet Artu'S w Poznaniu, na doangażach w Orkiestrze Teatru Wielkiego w Poznaniu, w Szczecinie współpraca z Baltic Neopolis Orchestra. W Lusławicach warsztaty z filharmonikami berlińskimi, zespołem SCHAROUN ENSEMBLE, z których wynikły wspaniałe projekty kameralne w Polsce i za granicą. Nieco później Akademia Sinfonia Varsovia (2014/2015). Cudowne uczucie spełnienia, gdy można grać z najlepszymi – to dla muzyka znakomita lekcja: umiejętna, ale szybkie uczenie się tekstów nutowych, częste zmiany repertuaru powodują, że się rozwijamy. A to ważne.

Nie, nie wiem, jak to jest nie być muzykiem. Nie wiem, jak to jest iść ulicą bez instrumentu. Mam ze sobą kogoś, kto był ze mną całe życie, każdego dnia dawał mi radość, satysfakcję, a czasami smutek i rozczarowanie. Instrument muzyczny nie jest narzędziem, jest współtwórcą, ma duszę dosłownie i w przenośni. Bez niego czuję się samotnie, jak bez kogoś ważnego. Owszem, z altówką na plecach jestem w pełni sobą; nie jestem anonimowa. Ale nie, żebym nazywała się artystką. Ja jestem tylko wykonawcą, który pokornie próbuje przekazać Sztukę i gdzieś pomiędzy przemyścić odrobinę siebie.